ROK 52. KRAKÓW, DNIA 10. KWIETNIA 1920. Nr. 3

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egz. 2 Mk. 80 f. (4 K.)

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi wraz z przes. poczt.:
całorocznie . . . . . 120 Mk
półrocznie . . . . . 60 „
kwartalnie . . . . . 30 „
Cena egz. 2 Mk. 80 f. (4 K.)

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

OFENZYWA BOLSZEWICKA.



Czech się na ofenzywę cieszył bolszewików
Ale dożył sromotnych dla siebie wyników:

Bolszewik wziął nagrodę i „paszoł obratno“,
Czech się drapie po... nosie, mówiąc: „wielmi szpatno!...“

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w nagłówku. — Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:

Władysław Borkowski, Kraków ul. Niecała L. 4

Do wszystkich Agencji dzienników i Księgarń kol.! — Zawiadamiamy, że z dniem I. Kwietnia cena egzemplarza „Djabła" kosztuje 2 Mk. 80 f. — 4 K.

WICEK SOCJALIK.



A no mineny wielkanocne święta i nie ostało psiokrew po nich nijakie wspomninie. Takie święta, a żadne święta, to alles ajns. Ani trunkowości, ani świńskości, ani jajeczności. Tradecyja zeszła psiokrew na psy. Bez całe dwa dni nie widziałem ani jednygo kirnego. Nikt nikogo psiokrew nie lunon w trambaj, nikt nikomu psiokrew makówy nie rozwaluł. „Pod teligrafem" nie było nijakigo ruchu. Użył se na świętach ino jeden Ferdyk, ale nie w Krakowie, ino na wsi, gdzie go biedronie z którymi paskuje, zaprosiły na święcone. Peda kalika, co tam trunkowości i żarcia beło całe zatrzęsinie. Chłopy psiokrew śklankami koniak piuły, a brzany biedrońskie w brelantach i hatłasach, upudrowane i uróżowane na gębach, tak ci psiokrew perfonami woniały, żeś musiał gzyms zatykający coby cie chłopie nie zemdliło. A jedna ci baba, krewniaczka Witosowa, to ci beła tak psiokrew wydekultowana, coby ci mogła się zaangażuwać na gośçinne wystempki do Bagateli.

Ha! może psiokrew na przyszły rok bedzie świncone i w mieście, bo niby na ten przykłod zanosi sie na pokój z bolsiewikami, a jak bedzie pokój to ma być i taniość, a paskarze skrepirują. Jo tam w one obiecanki nie bardzo jezdem psiokrew wierzący, bo furt psiokrew gwarzono co jak bedzie pokój między Niemcami a Francuzami i jenszymi Anglikami, to ci wszystko psiokrew do dawnygo porządku wróci i bedziesz mioł, brachu, trzy jaja za szóściela, włożysz se cygaro w tworz za pińć haków, a blacha sakramenckij bedzie po trzy. Ale to beły psiokrew ćmoje, bo po onym pokoju kużda rzec jezd trzy, cztery i pińć razy droższa, jak beła za wojny.

A i w on pokój z bolsiewikami nijak wierzyć nie jezdem mcgący, bo do zrobienia onygo pokoju majom psiokrew poknajać same najwinksze kłótniki i to po jednym z kużdej zatraconej partyjności. A jako kużda psiokrew partejność swego ćwioka we łbie jezd mająca, jako kużda ma jensze poińcie o wyobrażyniu, więc nijako nje kapuję jak te psiokrew żgace pogodzom sie ze sobom. Pedają na ten przykład co jedne chcom jakiejś konfederacji z Litwinami i jakimiś Białoruskami, a drugie na nijaką psiokrew konfederacyjność przystać nie som chcące, ino chcą pedzieć bolszewikom: weźcie se wy jeich trochę a my weźniemy reštę. Są takie, które pedają co nijakij Ukrainy być nimo, a jensze psiokrew Ukrainę kuniecznie chcom być robiące. Więc jak się bolsiewiki spytajom o waronki, to kużdy żgac bedzie jeim co jenszego gwarzył. Całe psiokrew szczyńscie co mo ci z naszymi delikatami poknajać i jakiś weterynniorz pan Dąbrowski, którego ci tero mianowano politykarzem; może jeim chłop jakie likarstwo na kołowaciznę zapisze, a pan japtycarz Skulski ono likarstwo jak potrza wymiesza i sporządzi. A jezd jeszcze psiokrew i ta niebezpieczność, co w delikacji bolsiewickiej bedom psiokrew żydy (bo bolsiewiki bez gudłajów, to jak fiśtoklon bez wody) a kużdy żyd nawet mądrygo Polaka oćmi i ocygani, a cóż dopiru takich miętołów jak nasze partejniki.

WSPOMNIENIE.

Czy pamiętacie wy
Z święconem pełny stół,
Przy którym przez dni trzy
Kto nie chciał, to się skuł;
Owego jadła moc
Co każdy w siebie pchał
A potem spał jak kloc
Lub olej w siebie lał?
Nie wrócą takie dni
Już „wywiał" piękny czas,
Napróżno dusza śni,
Nadziei promyk zgasł.
Gdzie dziś kiełbasy zwój?
Gdzie szereg pulchnych bab?
Gdzie flach pękatych rój?

Gdzie szynki, ozór, schab?
Paskarski tylko trzos
„Święcone“ może znieść —
Więc klnijmy srogi los
I chodźmy pęcak jeść!

MANIFEST.

Jak wiadomo, ukraińscy mężowie stanu prowadzą ofenzywę polityczną na kilku frontach. Między innemi układają się z rządem polskim o posiłki przeciw bolszewikom, a jednocześnie zawierają ugodę z bolszewikami o federację sowietową Moskwy z Ukrainą. Układ ten tak już dojrzał, że według jednego z pism ukraińskich Lenin, Trocki i Spółka wydali manifest tej treści:

My, z łaski proletarjatu moskiewskiego komisarze Wielkiej, Małej i Białej Rusi, królowie polscy, wielcy książęta finlandzcy, cary astrachańskie i kazańskie, panowie ziem kondyńskich i tmutorakańskich itd. itd. wiadomo czynimy naszym wiernym poddanym, że ułożone przez Sowiet moskiewskich robotniczych deputacyi prawo wyborcze do głównego Sowietu ukraińskigo w Kijowie zatwierdziliśmy i poruczamy niniejszem wprowadzić je w życie. Oto główne jego zasady:

1. Każdy naród ma niezaprzeczalne prawo samostanowienia i odrębności.

Uwaga 1. Samostanowić o sobie i wyodrębniać się wolno jedynie za zgodą moskiewskich komisarzy.

Uwaga. 2. Kto bez pozwolenia będzie namawiał do samostanowienia zostanie rozstrzelany, a kto do wyodrębnienia powieszony.

2. Naród, który się usamostanowi lub wyodrębni, powinien słuchać bez zastrzeżeń rozkazów komisarzy moskiewskich, jako głównego źródła proletarjackiej władzy na ziemi.

3. Kara śmierci na Ukrainie znosi się.

Uwaga. Żeby nie było kolizji z drugą uwagą § 1 należy zaznaczyć, że więzienia ukraińskie, w których się katuje i rozstrzeliwa, korzystają z prawa eksterytorjalności.

4. Wybory odbywają się według systemu proletarjackiego

5. Do wyborów dopuszcza się proletarjuszy, włościan i inteligencję pracującą.

6. Czynny udział w wyborach biorą mężczyźni, kobiety, chłopcy i dziewczęta powyżej lat 12. Żydzi są wyborcami po ukończeniu lat 11.

7. System wyborów proporcjonalny.

Wyjaśnienie. Jeżeli w danym okręgu wybierającym np. 50 deputowanych, będzie 60% włościan, 30% robotników i 10% żydów, należy wybrać 25 żydów, 15 robotników i 10 włościan, gdyż w ten sposób abezpieczy się stanowczo prawa mniejszości.

8. Sowiet komisarzy moskiewskich ma prawo zatwierdzić lub odrzucić wybranych; w tym drugim razie na miejsce odrzuconych mianuje ich stałych zastępców według własnego uznania.

Szersze rozwinięcie i uzupełnienie tych praw będzie później ogłoszone.

Na oryginale własnoręcznie napisano: „Byt' pa siemu!“ *Lenin, Trockij i Sp.*

WRAŻLIWY.

Z gorzkiego żalu, że Chrystusa Pana
Ukrzyżowano, spił się w piątek z rana.

A znów z tej racji, że jest w grobie Ciało
Pił w piątek wieczór i sobotę całą.

W niedzielę znowu, od radości wielkiej
Ze zmartwychwstania, wziął się do butelki.

Która tak dobrze przysłużyła mu się,
Że się wytrzeźwił aż po Emausie.

Z CHWILI.

Do wiadomości ministeryum sztuki i kultury podajemy, że w Krakowie znajduje się młodzieniec półtora roku mający, który objawia genialne zdolności poetyckie. Tak n. p. do swej siostrzyczki mówi: mala lala cu-cu dala. Sądzimy, że ministerjum tak życzliwe dla rozwijających się talentów, wyznaczy kilka tysięcy marek jako nagrodę najmłodszemu, a tak obiecującemu poecie.

Na czytelników „Gońca“ spada klęska za klęską w postaci artykułów dra Klęska.

— Czem się różni bolszewik moskiewski od naszego bolszewika chłopskiego?

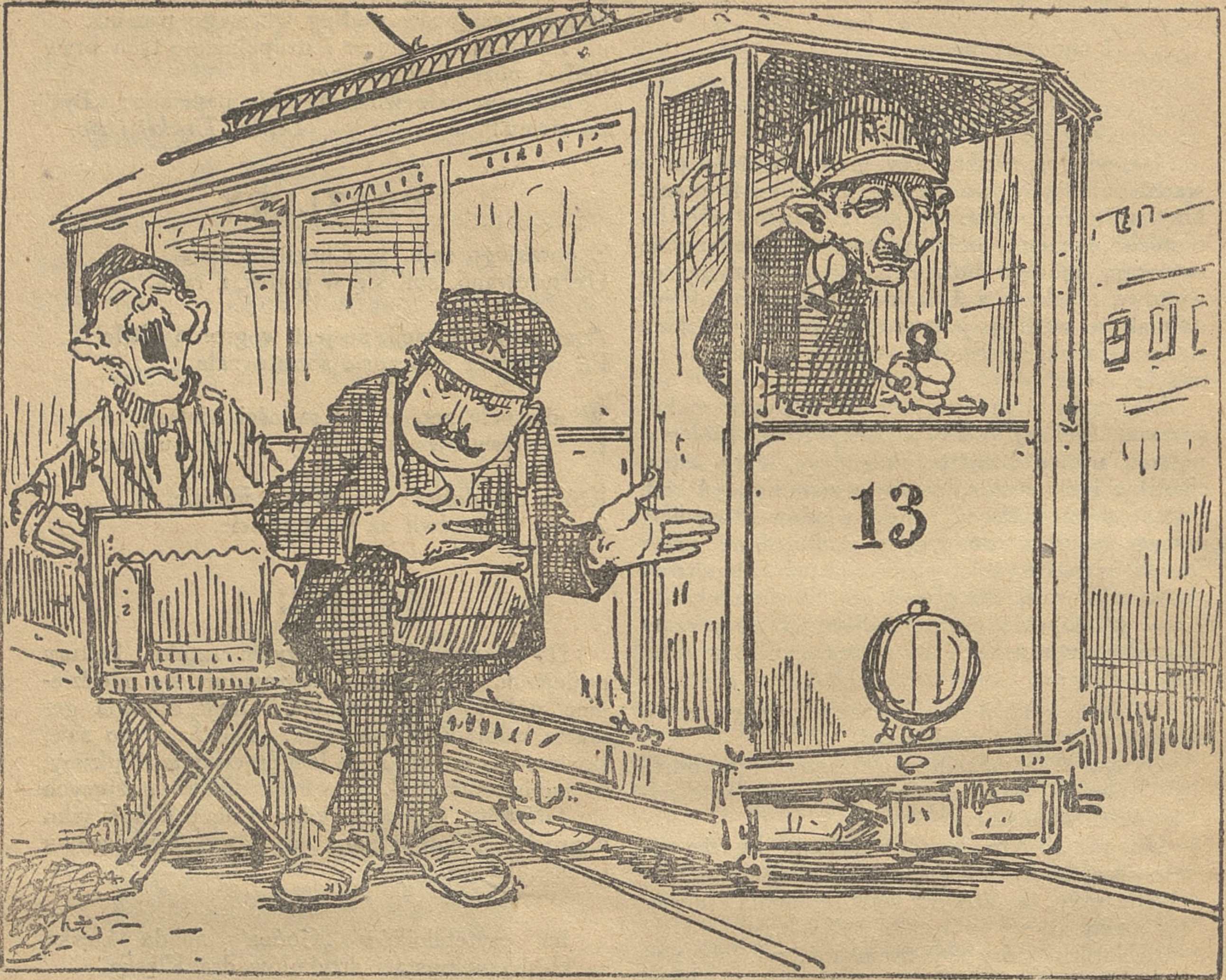
— Tem, że bolszewik moskiewski zabiera ziemię na własność państwową, a nasz bolszewik na własność swoją.

Przez tydzień cały żonka moja
Skrzeczała na wzór żaby
I wciąż myślała, czy w tym roku
Udadzą się jej baby?

— Ależ aniołku — mówię do niej —
Drożyzna taka wściekła...
— Wniosłam ci posag — rzekła dumnie
Więc będę baby piekła.

Wieczorem w piątek wracam do domu
A byłem... tak coś... słaby...
Wtem żona woła na przyjęcie:
„Przepadły moje baby!“

PRZYSZŁOŚĆ TRAMWAJU KRAKOWSKIEGO.



Prezydent Federowicz. Szanowna publiczności, proszę do środka. Pociąg zaraz odjeżdża — prowadzi go sam Sare. Najlepszy wirtuoz krakowski będzie przygrywać podczas jazdy... Tylko dwie mareczki! tylko dwie mareczki! Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością...

Spojrzałem na nią i odrzekłem:
„Skąd dziać się mają cuda?
Czyż kiedykolwiek na tym świecie
Jaka się baba uda?"

WŚRÓD PASKARZY.

— Panie Paskarski, czy syn pański chodzi do gimnazjum?

— Poco on ma chodzić, kiedy gimnazjum do niego przychodzi.

— Jakto?

— Wynająłem ośmiu profesorów i oni przychodzą do niego.

Do właściciela domu wpada zadyszany jakiś jegomość i mówi:

— Jednego z pańskich lokatorów przejechał przed godziną samochód, czy nie mógłby mi pan wynająć po nim mieszkania?

— Żałuję bardzo, ale wynająłem je przed chwilą właścicielowi tego samochodu.

PRZED RAZURĄ.

— Przyznaj, że kto płaci 10 koron za ogolenie, ten musi być albo paskarzem, albo bandytą...

— Albo też idjotą — bo kto nie umie się sam ogolić jeżeli nie brzytwą, to choćby maszynką, ten jest skończonym idjotą.

PRZYSŁOWIA.

Nie święci gabinet lepią.
Nie suknia zdobi człowieka, a pasek.
Wiódł ślepy kulawego — nazwali się rządem.
Ziarnko do ziarnka, a będzie marka.
Kto niema złota i miedzi, ten na papierach siedzi.

ZMIENIAJĄ SIĘ CZASY!

(Monolog czeladnika)

— Tak! Takie to już czasy!... Niema na świecie sprawiedliwości!... Jak się majster urżnie, to powiadają, że jest chory, a jeśli zachoruje taki biedny pracownik, jak, nie przymierzając, ja, to, mówią zaraz, że jest pijany!... Ale to się musi raz już zmienić!...

PO TRZY Z KAŻDEJ STRONY.

Siedzi w oknie cudne dziewcze,
Sle w dal wzrok swój zamyślony,
A nad czołem ma sześć loczków
Po trzy z każdej strony.

Pod okienkiem stanął młodzian
Jej widokiem zachwycony,
A pod nosem miał sześć włosów
Po trzy z każdej strony.

Młodzian zaczął stroić figle
Jej biernością ośmielony,
Rzucił jej aż sześć całusów
Po trzy z każdej strony.

W tem jej ojciec wypadł z domu
„A ty błaźnie zatracony!"
Wlepił kijem młodzieńcowi
Po trzy z każdej strony.

POŚPIECH POCZTOWY.

— I co pan na to? List polecony, wysłany z Rzeszowa do Krakowa, potrzebował na przebycie tej drogi cały tydzień!

— To jeszcze nic, w porównaniu z tem, co mnie spotkało!... Jeszcze w listopadzie ubiegłego roku pisałem do jednego z mych znajomych w Tarnowie z prośbą o pożyczenie dwustu koron i dotąd nie mam odpowiedzi!

— Tak!... To niedbalstwo godne napiętnowania!

— Ja też zwróciłem się z zażaleniem do ministerstwa poczt i telegrafu!...

U PIEKARZA.

Gość zgłasza się, pokazuje kupiony niedawno chleb i mówi z oburzeniem:

— Patrz pan, co znalazłem wewnątrz!

— Cóż takiego? — pyta piekarz, sam zaciekawiony.

— Kawałek sznurka!...

Piekarz ogląda, a po chwili rzecze:

— I pan dobrodziej się o to gniewa?... Sznurek przedwojenny i to taki spory kawałek, że można coś zawiązać!... To dziś, panie łaskawy, majątek...

ZAWIKŁANA SPRAWA.

O transplanacyi nóg, dokonanej przez sławnego chirurga amerykańskiego pisałem niedawno. Obecnie z akt sądowych dowiedziałem się o jeszcze ciekawszym wypadku transplanacyi, który dał powód do bardzo ciekawego procesu sądowego. Sprawa miała się tak: W czasie wojny światowej hr. Borkucki wraz ze swoim służącym Janem Piskorzem przebywał we Włoszech, a że był austryackim poddanym, został wraz z Janem Piskorzem internowany w Wenecyi. Tam poznał młodą, przystojną księżnę Eleonorę, żonę starego księcia Montefiorego, w niej się zakochał i zyskał jej wzajemność. Ponieważ książe był bardzo zazdrosny i żony pilnował jak oka w głowie, bardzo rzadko mogli się zakochani widywać i to przeważnie w kościele. Razu jednego otrzymał hrabia od księżnej list, w którym go zawiadamia, że książe na czas dłuższy wyjechał do Rzymu i zaprasza go do siebie. Hrabia z radością wraz ze swoim służącym Piskorzem, który znów zakochał się w pokojówce księżnej, pospieszył do pałacu księżnej, gdzie serdecznie został przyjęty. Podróż jednak księcia była tylko pozorną, bo nagle zjawił się w pałacu i przydybawszy księżnę na wiarołomstwie, wpadł w taką złość, że mieczem obciął głowę hrabiemu i Janowi Piskorzowi. Dokonawszy tego okropnego czynu, wydalił się z pałacu. Rozpacz księżnej była straszną, ale mimo to nie straciła zimnej rozwagi: kazała służbie przywołać sławnego chirurga, Colombiego, który, gdy przybył, stwierdził, że oba trupy są jeszcze ciepłe, zabrał się do transplanacyi, głowy poprzyszywał, obaj rzekomi nieboszczycy odżyli, wprawdzie trochę zmaltretowani ale o własnych siłach pałac księżnej opuścili. Skutkiem jednak pomyłki i pośpiechu chirurg transplanował głowę hrabiego na tułów Jana Piskorza, a głowę Jana Piskorza na tułów hrabiego. Było to powodem licznych kłótni i nieporozumień, bo nie można było stwierdzić, kto jest hrabią, a kto jego służącym Janem Piskorzem. Gdy powrócili do kraju, żona hrabiego znalazła się w nader przykrem położeniu, bo nie wiedziała, kogo ma za męża uznawać. O ponownem obcięciu głów i transplanacyi hrabia i Jan Piskorz słyszeć nie

chcieli. Na skutek porady adwokatów postanowiła hrabina rozstrzygnienie tej kwestyi pozostawić sądowi i obecnie toczy się ta sprawa w sądzie. Dotychczas sąd nie wydał orzeczenia, o którem, gdy się dowiem, doniosę.

Gdyby Czytelnicy lub Czytelniczki w tej nader zawikłanej sprawie chcieli mnie zawiadomić o swem zapatrywaniu, byłbym im bardzo wdzięczny. *T. S. K.*

MONOLOG SZMAJGELESA.

Polska wolną, zjednoczoną!
Ludnoszcz czeszy sze nie mało,
Bo rzecz dawno upragnioną,
Wreszcie się osiągnąć dało.
Ale mnie cosz nie klapuje,
Bo chociaż kraj jest zlepiony,
Lud, co polskim sze mianuje,
To un nie jest połączony!
Wszystkie ludzie Polakami
Wprawdzie w kraju nazywamy,
Lecz rzecz dziwna między nami
Aż trzy ich gatunki mamy.
Galicyjskich jedno miano —
Drudzy są poznańczykami,
A trzecich znowu nazwano,
Co uni królewiakami.
Na Galicyę wygadują
Poznańczycy, Królewiacy,
Że w Galicyi utrzymują
Bardzo minder są Polacy!
Ale nie dość jeszcze złego,
Kurs korony obniżyli,
By ich marki skutkiem tego
Do góry sobie skoczyli!
W takie brzydkie zjednoczenie,
Które rodzi tylko waśnie,
Przynosi straty, cierpienie,
Niech der helle dunder trzaśnie!
Z nas brać przykład winni sobie
W zjednoczeniu Polakowie,
Bo na całym ziemskim globie
Zjednoczeni są żydkowie!
Czy uni są gdzieś w Afryce
Pomiędzy ludożercami,
W Australii, Ameryce
To równymi są żydkami.
U nas nikt o to nie pita,
Gdzie kto został urodzanym,
Żydem jest a zatem kwita,
Jest nam bratem ukochanym!

BRZYDKA HISTORYA.

Dawno temu, bo lat dwieście,
Żył w hiszpańskiem jednem mieście
Don Fernando, człek herbowy,
Wielkiej cnoty, mądrej głowy.
Los go zrobił dla ambicyi
Dyrektorem przy policyi.
Miał w swem biurze komisarza,
Don Albana, luminarza
W szpiegowaniu w mieście licznych
Emigrantów zagranicznych.
Don Fernando nie miał żony
Albano był obabiony.
Przez zdradziecki żart szatana
W pięknej żonie Don Albana
Don Fernando, człowiek w tuszy,
Zakochał się aż po uszy.
Lecz choć kusił bukietami,
Westchnień z piersi spłodził siła,
Piękna Donna zimną była.
Don Fernando rozzłoszczony,
Nie chciał wierzyć w cnotę Donny,
Dał rozkaz by ją szpiegować,
By jej cnotę skonstatować!
Raz też kiedy w noc majową
Z rozmarzoną siedział głową,
Wszedł do biura szpieg wysoki,
Który Donny śledził kroki,
Rzekł: „że Donna Albanowa
To małżonka niewzorowa,
Bo kochankiem ma doktora,
Kobiet pięknych amatora —
I że właśnie o tej porze
Grucha sobie przy doktorze".
Don Fernando zawrzał złością —
Mścić się było mu radością.
Przywołuje komisarza,
I rozkazem go obdarza,
By chociaż spóźniona pora,
Do mieszkania szedł doktora,
Gdzie emigrant jest schowany,
Co ma być aresztowany.
Don Albano zaraz spieszy
Rewidować, to go cieszy.
Już strażnicy w jednej chwili
Dom doktora otoczyli
Don Albana wielka łapa
Puka we drzwi eskulapa.
Albano woła: „Doktorze!
Wybacz, że o nocnej porze
Tu przychodzę rewidować,
Emigranta aresztować!"
„Ależ luby komisarzu,
Komisarzy luminarzu,
Ktoś żartował pewnie z ciebie!
Ja kobietę mam u siebie!
Idź, idź proszę w dalszą drogę,
Ja otworzyć ci nie mogę!
Nie otworzę w żadnej mierze!"
— „Że kobieta ja nie wierzę!
Otwórz proszę. Nic ci panie
Nie pomoże sprzeciwianie!
— „Nie odstąpisz?"
„Widzieć muszę!"
„Na zbawienie i na duszę
Przysięgam! Jak Bóg na niebie,
Że kobietę mam u siebie!"

„Skonstatuję!"
„Więc niech będzie,
Ale twarzy w żadnym wyględzie
Nie zobaczysz tej kobiety,
Która u mnie jest niestety!"
„Zgoda!"
„Więc dotrzymasz słowa?"
„Świętą mi jej twarz i głowa —
Płeć jedynie skonstatuję."
Przez otwarte drzwi wstępuje
Pan komisarz. W łóżku cicho
Leży sobie jakieś licho,
Kołdrą cała twarz przykryta.
„Skonstatuję, czy kobieta."
Rzekł komisarz i w ciemności
Przedsiębrał swoje czynności.
Krótko badał, potem rzecze:
„Że kobieta, już nie przeczę!
Wybacz mi proszę doktorze,
Żem cię trudził o tej porze,
Spokój twój naruszać śmiałem,
Ale taki rozkaz miałem!"
Rzekł, okiem na łóżko rzucił,
Wyszedł i już nie powrócił.

T. S. K.

Co życie niesie?

(Nadzieja lepszej przyszłości. — Morze — Dwanaście projektów konstytucyi. — Reskrypt kongregacyi kupieckiej. — Weterynarz).

Wiele zdarzeń z ostatnich czasów przemawia za tem, że zdążamy ku lepszej przyszłości. Przedewszystkiem fakt, że mamy dzięki koalicyi kawałek morza, jest wielce radosnym. Będziemy mieli flotę wojenną i handlową. Handlowa będzie nasze produkta jako to: cebulę, defraudantów, oszustów, żydów i emigrantów rozwozić po całym świecie i uciekając z Polski, nie będą potrzebowali tułać się po obcych okrętach, ale pojadą pod polską flagą. Niebawem też utworzone zostanie ministerstwo marynarki wojennej, zamianowani zostaną liczni admirałowie, wiceadmirałowie, szefowie sekcyi i inni morscy dygnitarze, ale co najważniejsze, w tem nowem ministerstwie otworzą się dla wielu panien liczne posady, co wobec trudności wyjścia za mąż, będzie dla nich prawdziwem dobrodziejstwem. Aby nie spotkać się z zarzutem, że w ministerstwie marynarki wojennej otrzymywać będą posady osoby niefachowe, ma być przyjętą zasada, że tylko tych będzie się przyjmować, którzy mieli już styczność z morzem n. p. handlowali śledziami.

Również korzystnym prognostykiem dla nas jest, że naczelnik kraju przedłożył do oceny aż dwanaście projektów konstytucyi. Jesteśmy narodem cywilizowanym i na to możemy sobie pozwolić. Liczba dwanaście jest uświęconą, bo dwunastu było apostołów, dwunastu jest zazwyczaj rozbójników i dwunastu sędziów przysięgłych, o których poeta śpiewa: Gdy się dwunastu aż przysięgłych skupi, a jeden mądry, to werdykt nie głupi. Jest więc nadzieja, że jeden z dwunastu projektów będzie dobry, że wkrótce będziemy mieć konstytucyę, co nas bardzo uszczęśliwi, bo łatwiej jest głodować w państwie co ma konstytucyę aniżeli w takiem co jej niema.

Ustawa, oddająca wszystkie odłogiem leżące grunta do obrobienia fornalom i parobkom na ceny wiktuałów niezawodnie też korzystnie oddziała i będzie niejako pierwszym krokiem do równego rozdziału ziemi między wszystkich.

Wreszcie reskrypt starszego krakowskiej kongregacyi kupieckiej bardzo uspakajająco oddziałał na mieszkańców Krakowa. Z tego reskryptu dowiedzieli się, że ceny towarów nie kupcy ale przekupki z placu Szczepańskiego, ekspresi węglarze i t. p. oznaczają — że kupcy wobec tego muszą ceny podnosić i że z tego, że ceny towarów są już bardzo wysokie, nic sobie robić nie potrzebujemy, bo wkrótce będą jeszcze wyższe. Starszy kongregacyi kupieckiej stanowczo odpiera zarzut, że skutkiem obniżenia wartości korony, kupcy podnieśli cenę towarów i za to co dawniej kosztowało koronę, żądają markę. Ze tak nie jest, dowodzi starszy kongregacyi tem, że w Warszawie, chociaż tam koron nie było, ceny towarów są wyższe aniżeli w Krakowie, bo n. p. jajko kosztuje w Krakowie tylko trzy marki a w Warszawie cztery. Cenę jaj też w Krakowie koniecznie podnieść należy co najmniej do czterech koron, gdyż inaczej nasze kury mogłyby się na honorze czuć pokrzywdzonemi, zastrejkować, co byłoby katastrofą równającą się trzęsieniu ziemi lub czemuś podobnemu. Wszystko zatem przemawia, że szybkim krokiem zdążamy ku lepszej przyszłości. Nawet z tego powodu pan minister Grabski przybył do Krakowa, abyśmy bezpośrednio mogli mu podziękować, że dzięki jego staraniom coraz jest lepiej.

W końcu pozwolę sobie zauważyć, że oburzenie pewnych sfer z powodu zamianowania weterynarza czyli jak u nas mówią konowała sekretarzem stanu przy ministerstwie, to jest pana Dąbrowskiego, uważam za zupełnie bezpodstawne, a nawet tę nominacyę za wskazaną. Bo pominąwszy, że znałem jednego weterynarza, który nawet wiersze pisał i ludzi leczył, gdy sejm nasz składa się przeważnie z chłopów, którzy bydło hodują, nie jakiś tam dyplomata, prawnik, astronom lub filozof ale właśnie weterynarz najlepiej z nimi porozumieć i zrozumieć ich może. Zresztą jak skoro w Austryi przed laty był ministrem rolnictwa były trębacz pułkowy, to dla czego u nas sekretarzem stanu przy ministerstwie nie może być weterynarz. Na różne choroby na które nasz sejm niedomaga mogą nawet być lekarstwa końskie skuteczniejsze od ludzkich.

T. S. K.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.